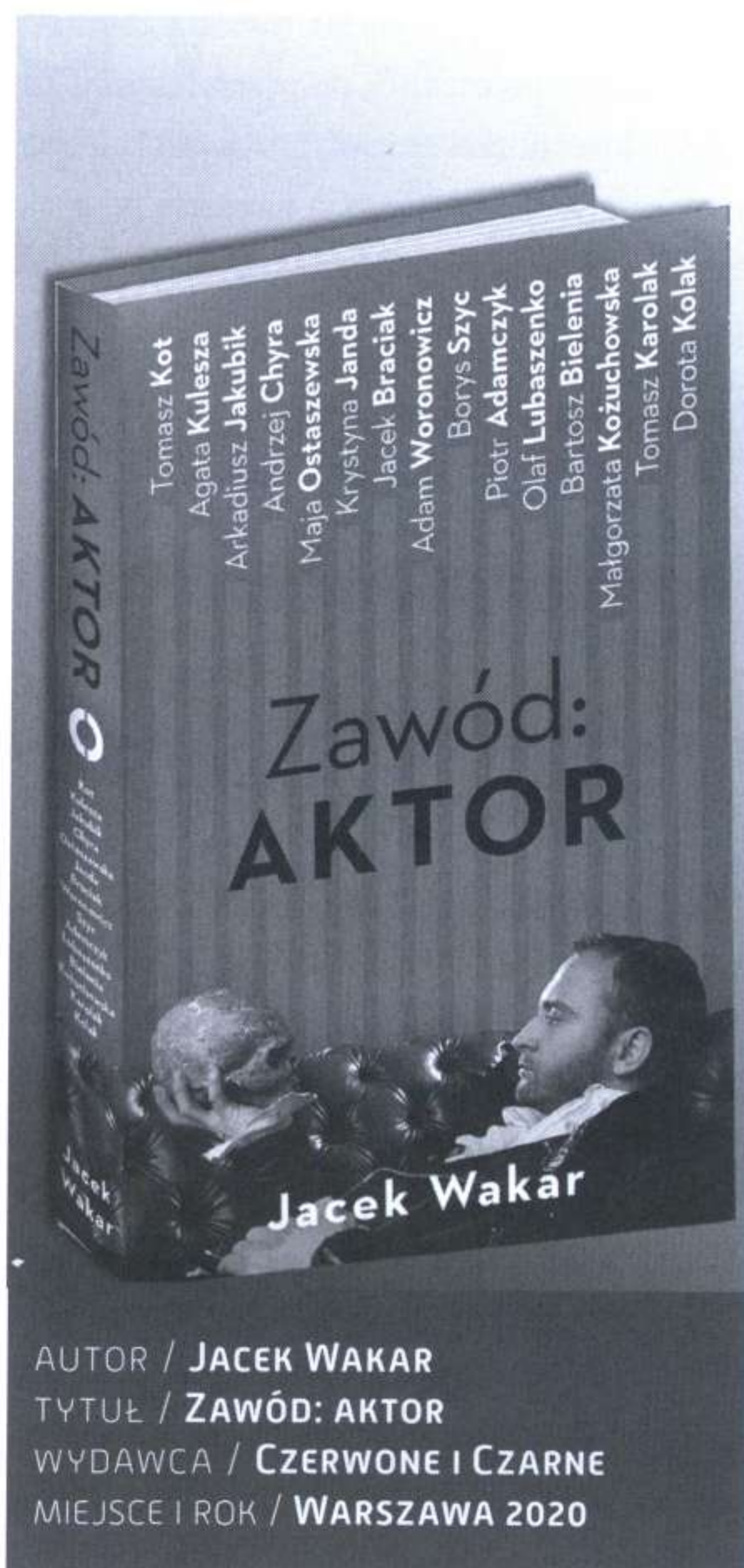


Jak być kochanym

AUTOR: MAŁGORZATA PIEKUTOWA



1.

■ Tom wywiadów, które Jacek Wakar przeprowadził z piętnaściorcem polskich aktorów i opublikował pod tytułem *Zawód: aktor*, bez wątplenia należy przypisać do nurtu twórczości pandemicznej, z drugiej strony – reprezentuje gatunek książek, które pojawiają się na listach nowości wydawniczych w okolicach świąt Bożego Narodzenia. Wakar, czynny krytyk teatralny, rok temu opublikował książkę opartą na podobnym pomysle, poświęconą Januszowi Gajosowi. Tym razem mamy do czynienia z bohaterem zbiorowym. Aż dwanaścio-

ro spośród wymienionych na okładce osób to czterdziesto- i pięćdziesięciolatkowie, niemal wszyscy urodzeni w dekadzie 1968–1978 (od tej grupy nieco tylko odstaje Andrzej Chyra, rocznik 1964). Stawkę dopełniają Krystyna Janda i Dorota Kolak oraz Bartosz Bielenia, jedyny milenials w tym gronie. Wydaje się więc, że zasadniczym kluczem wyboru rozmówców była dla Wakara, urodzonego w 1972, łącząca go z nimi bliskość pokoleniowa. Niektórych zresztą w czasach studenckich spotykał na korytarzach warszawskiej PWST.

2.

Wybór ten ma konsekwencje. W efekcie bowiem publikacja staje się raczej głosem pewnego pokolenia zawodowych aktorów, a ściślej – jego elity, niż głosem środowiska w ogóle. Wszyscy rozmówcy Wakara to ludzie, których talent, praca i szczęście (w różnych proporcjach) zaprowadziły na szczyt. Z sukcesem uprawiają aktorstwo teatralne, filmowe i telewizyjne, czasem także reżyserię, dwoje prowadzi własne sceny. W wielu przypadkach droga na ten szczyt była umiarkowanie wyboista, niejednokrotnie wręcz spektakularnie szybka, w pozostałych – co najwyżej wiodła okrężnie. Powodzeniu zawodowemu towarzyszy stabilizacja finansowa, nic zatem dziwnego, że choć w niektórych wypowiedziach pobrzmiwa obawa o skutki pandemicznego zamętu, to jednak dla większości przymusowa, przeciągająca się życiowa stopklatka jest okazją do nadgonienia zaległości w relacjach rodzinnych, lekturze czy w kuchni, albo po prostu formą *dolce far niente* nieobciążonego wyrzutami sumienia.

Zresztą trudno z tego wyboru czynić Wakarowi zarzut. Czy znalazłby się wydawca oraz czytelnicy, którzy zechcieliby wysłuchać opowieści loserów? Nie da się jednak pominąć faktu, że i ten, kto dobija się epizodu w serialu, a w teatrze częściej dzierży halabardę, uprawia zawód: aktor.

3.

Tytuł tomu – być może nawiązanie do głośnego filmu Antonioniego, choć równie upraw-

nione wydaje się skojarzenie z rubryką kwestionariusza osobowego – jasno określa temat. Obecnie niemal w każdej wypowiedzi wątki pozwalają stworzyć katalog punktów wspólnych w życiowych i zawodowych drogach bohaterów. Wszyscy ukończyli studia w szkole teatralnej, większość zaczynała w teatrach szkolnych lub amatorskich, w teatralnych ogniskach, niektórzy jako dziecięcy profesjonalści. Często pierwszym odkrywcą scenicznych predyspozycji był nauczyciel; niektórzy dzięki talentom trefniasia przetrwali w rówieśniczej dżungli. Co najmniej połowa czynnie zajmowała się lub zajmuje muzyką, niektórzy odebrali stosowne wykształcenie. Większość doznała objawienia w teatrze, powtarzają się nazwiska Swinarskiego, Jarockiego, Wajdy, Grzegorzewskiego, u młodszych Warlikowskiego czy Jarzyny. We wszystkich opowieściach pojawia się wątek relacji uczeń – mistrz (zdarzają się warianty antymistrzowskie) i artystycznych powinowactw z wyboru. Są wreszcie kombatanckie anegdoty ze szkoły, z planu i zza kulis, także z zaplecza czerwonych dywanów, są akty strzeliste pod adresem zawodowych partnerów i wdzięcznej widowni, wreszcie obowiązkowe utyskiwania na niedole popularności i internetowy hejt.

Czy wszystkie te okoliczności, w gruncie rzeczy raczej zewnętrzne, rodzajowe, często związane z konkretnym czasem lub wydarzeniem (co oczywiste wobec pokoleniowej wspólnoty większości rozmówców Wakara), wyjaśniają osobność profesji zwanej aktorstwem?

4.

Skąd się bierze umiejętność odgrywania ról? W jakim stopniu polega na intuicji, obserwacji, empatii, zdolności pokonania wstydu, ile zależy od techniki, panowania nad ciałem i emocjami, czy konieczna jest fizyczna transformacja? Słowem – w jaki sposób osiągnąć wiarygodność na scenie (na ekranie)? Te pytania nie padają wprost, powiedziałabym raczej, że „temat krąży”, na ogół napędzany anegdotą, przykładem lub odpowiedzią pytyjską; wydaje się, że dla większości rozmówców bycie w roli wią-

Książkę czyta się gładko, ale nie z zapartym tchem i przez jedną noc; dość często w dwóch trzecich wywiadu dopada lekkie znużenie. Niektórych rozmówców Wakara zapamiętuje się lepiej, inni przepływają obok, nie marszcząc powierzchni wód.

że się z wydatkiem własnych emocji, co może świadczyć o dominacji pewnych metod w polskim nauczaniu aktorstwa. Dużo łatwiej o odpowiedź na pytanie, skąd w ludziach chęć bycia aktorem. Wiadomo: przymus tworzenia, szukanie formy wyrazu, czasem potrzeba psychodramy dla przepracowania własnych traum. Ale rozmówcy Wakara dość zgodnie i szczerze mówią też o spełnieniu dziecięcego marzenia o byciu różnymi osobami, o zaciekawieniu innym człowiekiem. Aktorstwo jako możliwość posiadania awatara w rzeczywistości równoległej albo niedoskonała (bo tylko symulowana) forma metempsychozy?

5.

Pomimo oczywistej różnorodności charakterów i biografii, dominującym wrażeniem z lektury jest powtarzalność refrenu. Być może to nieuniknione, skoro wypowiadają się ludzie uprawiający ten sam zawód i – w większości – należący do tego samego pokolenia. Wyjąwszy Bielenię, reszta świadomie doświadczyła życia w PRL. Jak na osoby, których życie przypadło na czas przełomu, zważywszy na tradycję polskiego teatru, i dawniej, i dziś silnie angażującego się społecznie i politycznie, uderza kompletny brak relacji z doświadczeń formacyjnych, wyjąwszy te ściśle zawodowe. Polityka, jako element psujący nastrój przy biesiadnym stole, w zasadzie jest nieobecna. Nawet pozazawodowe, społeczne aktywności bohaterów (czyżby z punktu widzenia wydawcy potencjalnie kontrowersyjne?) też ledwo są wzmiankowane. Właściwie, gdyby zmienić sztafaż, podobnie mogłyby brzmieć rozmowy z przedstawicielami innych profesji, niekoniecznie wolnych, którym równie trudno pogodzić zawodową aktywność z obowiązkami domowymi, a zwłaszcza z rodzicielstwem.

A może wszystko to jest jeszcze jedną maską?

6.

Podjęcie, że ten dość jednorodny obraz być może uległby pewnemu zmęczeniu, gdyby zestaw rozmówców zróżnicować choćby pokoleniowo, opieram na dość wątpliwej przesłance. Otóż wielu spośród bohaterów książki przekroczyło granice polskiego show-biznesu, ma zagranicznych agentów, dość systematycznie pracuje w obcych językach, na obcym rynku. Jest wyraźna różnica tonu, gdy mówi o tym Bartosz Bielenia i jego starsi koledzy. Dla Bieleni to tylko opcja, dość oczywista, poszerzająca możliwości, przyjemna, ale szczerze niewywolująca nadmiernej ekscytacji. W tonie pozostałych, nawet bagatelizując temat, wciąż wyczuwa się niedowierzanie podszyte leciutkim kompleksem gorszości ludzi z peryferii Europy, niegdyś zza żelaznej kurtyny. Nie wydaje mi się, by różnica polegała na młodzieńczej niefrasobliwości Bieleni. To po prostu kwestia poczucia własnej wartości człowieka urodzonego i wychowanego w wolnym kraju. W nas, starszych, wciąż tkwi ten cholerny banan, który mały Piotr Adamczyk próbował obrać, nagryzając skórę.

7.

Książkę czyta się gładko, ale nie z zapartym tchem i przez jedną noc; dość często w dwóch trzecich wywiadu dopada lekkie znużenie. Niektórych rozmówców Wakara zapamiętuje się lepiej, inni przepływają obok, nie marszcząc powierzchni wód (rankingu nie będzie, bo przecież nie wypada recenzować ludzkich losów i osobowości). Żadna rozmowa nie wróciła na opak mojemu obrazu bohaterów książki, choć wiem, że jest on konstruktem mniemanym, ulepionym z fragmentów medialnych półprawd, pamięci ról, wysiłków speców od budowania wizerunku i nieograniczonej wiary we własną intuicję.

Wakar nie jest ankieterem zbyt ofensywnym, pozwala się wypowiedzieć w ramach ogólnie zarysowanych kwestii; tylko w rozmowach z aktorami, których zna bliżej, jest zdecydowanie bardziej wymowny i aktywny. Rzecz jasna nic nie wiem o warunkach postawionych przez wydawcę ani o przebiegu autoryzacji, mogę się ich tylko domyślać (na przykład wywiad z Mają Ostaszewską sprawia wrażenie, jakby został przepisany przez jej osobistego agenta ds. wizerunku i poprawności). Książka wyraźnie została sformatowana jako kulturalny produkt dla możliwie szerokiego odbiorcy. Na okładce duże nazwiska, w środku trochę materiału dla bardziej zaawansowanych teatro- i kinomanów, a dla pozostałych – kontrolowany eksces (kilka wulgaryzmów, sporo alkoholu, parę wzmianek o uzależnieniach z abstynenckim happy endem, seksu tylko tyle, ile w polskich filmach oglądanych przez nastoletniego Borysa Szyca). W rubryce „pasje” powtarzają się hasła „podróże”, „sport” (uprawiany aktywnie i/lub pasywnie, czyli kibicowsko), „muzyka”, „sztuka”; największą oryginalnością wykazuje się Jacek Braciak kolekcjonujący „beczki” (w innych kręgach zwane nieczule merolami). Kilku rozmówców spozycjonowano jako środowiskowych outsiderów. Rzecz jasna po drodze były jakieś traumy, kompleksy, frustracje, porażki czy życiowe zakręty, ale ostatecznie, jak lubią widzowie, wyładowano na pozycji „pogodzony człowiek sukcesu”.

I jak zwykle, kiedy próbuje zadowolić się wszystkich, do końca nie zadowala się nikogo, choć zapewne przyszli biografowie rozmówców Wakara nie pominą jego książki w bibliografiach. Zawiedzie się lekko, kto potraktuje te wywiady jako przedłużenie lektury „Vogue’a”, i ten, kto czyta rozmowy z aktorami wyłącznie na łamach „Teatru”. ■